

Atomowa wojna bogów – 5

17 lipca 2016

Kiedy program Apollo został pomyślnie zrealizowany i ogłoszono większość wyników badań, okazało się, że istnieją fakty, które mogą wskazywać, iż nie tylko Ziemia, lecz i część naszego układu słonecznego była przed wielu tysiącami lat zniszczona w wyniku wojny atomowej.

Jednakże jeśli chodzi o interpretację odkrytych faktów, opinie uczonych są podzielone. Staranny przegląd literatury dotyczącej badań przestrzeni kosmicznej wydaje się świadczyć, że uczeni zakłopotani są wynikami uzyskanymi zarówno w radzieckich, jak i amerykańskich programach badawczych.

Z drugiej strony obserwuje się istnienie także tendencji do ignorowania lub wręcz pomijania tych danych naukowych, które wskazywać by mogły, że olbrzymie kratery na Księżycu, Marsie, Merkury i Wenus nie powstały w wyniku naturalnych zjawisk, takich jak upadki meteoroidów, asteroid, komet lub działalności wulkanicznej, lecz w wyniku eksplozji nuklearnych, miliony razy potężniejszych niż te, jakich oczekiwać można po najpotężniejszych bombach wodorowych dnia dzisiejszego. Pomimo lądowania ludzi na Księżycu, nie wiemy dotychczas, co było przyczyną zniszczenia jego powierzchni oraz powstania na niej tak olbrzymiej ilości kraterów. Uczeni amerykańscy przyznali („Scientific American”, lipiec 1974 r.), że jakiś nieznany kataklizm musiał spowodować zniszczenie powierzchni Księżyca i planet.

Brytyjski astronom o światowej sławie, Gilbert Fiedler z zespołem współpracowników poddał analizie statystycznej położenia i częstotliwości kraterów na powierzchni Księżyca. Uzyskane wyniki wskazują wyraźnie, że kratery nie pokrywają powierzchni Księżyca w sposób bezładny i przypadkowy, czego można by oczekiwać przy założeniu, iż powstały one w wyniku działania sił naturalnych. Okazuje się, że kratery te tworzą

określone i logiczne wzory. Występują mianowicie w parach lub tworzą łańcuchy, szeregi oraz równoległoboki.

Pary kraterów lub kraterów bliźniacze składają się z dwóch niecek o tej samej wielkości. Uczni zauważyli, że w miarę jak średni promień tych kraterów zwiększa się, rośnie wówczas również odległość między nimi. Zjawisko to jednakże jest trudno wytłumaczyć na gruncie teorii o naturalnym ich pochodzeniu. Z drugiej strony, jeśli na Księżycu miała miejsce wojna nuklearna, wówczas padające bomby mogłyby tworzyć na jego powierzchni określone wzory lejów. W takim przypadku, oczywiście, im większe byłyby zrzucone bomby, tym większa odległość między nimi byłaby potrzebna dla uzyskania maksymalnego efektu destrukcyjnego.

Liczne kraterów tej samej wielkości tworzą także ciągi lub łańcuchy, ułożone wzdłuż jednej linii i skierowane w określonym kierunku. Istnieje wyraźne podobieństwo między tymi łańcuchami kraterów na Księżycu, a łańcuchami lejów po bombach zrzuconych w Wietnamie przez amerykańskie bombowce B-52.

Kraterów księżycowe występują również w grupach po cztery jednakowej wielkości – tworząc równoległoboki. Wyraźnie widać, że im większe są ich średnice, tym większy tworzą one równoległobok. Niektóre równoległoboki pokrywają obszar tysięcy kilometrów księżycowej powierzchni. W przypadku wojny jądrowej celem tworzenia takich „figur geometrycznych” byłoby całkowite zniszczenie życia w ich obrębie. Współczesne rakiety bojowe, zarówno radzieckie jak i amerykańskie, wyposażone są przynajmniej w cztery głowice nuklearne każda i zaprogramowane prawdopodobnie w taki sposób, aby ich eksplozje tworzyły równoległobok.

Powszechnie niemal wiadomo, że około 90 proc. wszystkich kraterów na widocznej stronie Księżyca oraz na niektórych obszarach Marsa (regiony otaczające morze Hellas) koncentruje się na wyżynach lub kontynentach, niewiele znajdujemy ich natomiast na morzach. Fakt ten, trudny do wyjaśnienia w inny

sposób, z punktu widzenia teorii o starożytnej wojnie nuklearnej staje się zupełnie zrozumiały. Jeśli bowiem w księżycowych i marsjańskich morzach znajdowała się kiedyś woda, to życie inteligentne skupiać się musiało na lądach oraz brzegach zbiorników wodnych. Stąd obecność lejów i kraterów na tych obszarach jest w pełni uzasadniona, jako rezultat morderczej wojny, w której niszczone przede wszystkim duże skupiska mieszkańców w głębi lądu oraz miasta portowe i nadbrzeżne.

Twierdzenie niektórych geologów, że kratery, które kiedyś pokrywały powierzchnie księżycowych i marsjańskich mórz, uległy zniszczeniu przed milionami lat w wyniku stopienia w skrajnie wysokich temperaturach, wydaje się mało prawdopodobne, tym bardziej że przyczyna powstania tego piekła o temperaturze milionów stopni ciągle stanowi tajemnicę. Nie można ponadto pominąć faktu, że około 10 proc. księżycowych kraterów jest zlokalizowana właśnie na terenie mórz i nie uległy one jednak stopieniu. Być może, powstały wówczas, gdy zniszczono podwodne miasta. W każdym razie teoria stapiania w dalszym ciągu nie wyjaśnia występowania kraterów w parach, szeregach, równoległobokach itd.

Jednym z najdziwniejszych rodzajów kraterów obserwowanych na Księżycu są te, które posiadają „promienie” o długości setek kilometrów. Niektórzy uczeni utrzymują, że takie otwory, jak Tycho, Kopernik i Arystarch powstały w wyniku eksplozji, które miały miejsce nad powierzchnią Księżyca. Ponieważ ich promienie przebiegają po powierzchni innych kraterów, jest możliwe, że stanowi to rezultat wybuchu specjalnego typu bomb, które zrzucono pod koniec wojny nuklearnej w celu ostatecznego zniszczenia, ocalałych do tego czasu, resztek życia. Po tysiącach lat te jasne „promieniste” niecki wciąż jeszcze emitują znaczne ilości promieniowania. Badania powierzchni Księżyca w czasie zaćmienia za pomocą przyrządów optycznych czułych na podczerwień, przeprowadzone przez naukowców NASA, wykazały, że te właśnie obszary wydzielają więcej ciepła i

promieniowania niż tereny sąsiednie.

Astronomowie tacy jak Fiedler, Shoemaker i Barosh od lat twierdzili, że nieregularne linie obserwowane wokół księżycowych kraterów przypominają bardzo linie rozchodzące się promieniście od kraterów pozostałych po próbnym wybuchach jądrowych w Yucca Flats. Oczywiście, naukowcy ci utrzymują, że podobieństwo to jest przypadkowe, zaś same linie powstały na Księżycu w wyniku działania naturalnych sił niewiadomego pochodzenia.

Już jednak w latach 1940. astronomowie brytyjscy zaatakowali pogląd, iż przyczyną powstania księżycowych kraterów, niecek i wgłębień było działanie wulkanów. Wykazali oni, że nie istnieje ani jeden przykład prawdziwego stożka wulkanicznego na widocznej stronie Księżyca. Dwadzieścia lat później amerykańscy astronauta także nie mogli znaleźć żadnego dowodu aktywności wulkanicznej na Księżycu.

Na początku lat 1960. grupa radzieckich astronomów, pracująca pod kierunkiem E. L. Krynowa, po zbadaniu istniejących w naszym systemie słonecznym asteroid i planetoid oraz uwzględnieniu komet, a następnie obliczeniu średniej liczby takich ciał, które trafiają w kulę ziemską, doszła do wniosku, że podczas minionych miliardów lat maksymalna liczba tych ciał niebieskich, jaka spadła na Księżyc, nie mogła przekroczyć 16 000, nawet biorąc pod uwagę brak na nim atmosfery. Istnieją tam jednak dosłownie miliony kraterów, zaś liczba samych tylko bardzo dużych znacznie przekracza 16 tysięcy, podczas gdy na powierzchni najbliższego sąsiada Księżyca – Ziemi znaleźć ich można niewielką zaledwie liczbę. Natomiast na planetach Merkury, Wenus i Mars istnieją setki tysięcy kraterów – niemożliwe jest więc, by powstały one wskutek uderzeń meteoroidów.

Nie można zatem znaleźć żadnego konwencjonalnego dla kształtu i rozkładu kraterów, tych niewinnie wyglądających, jakby pozostałych po ospie znaków, tworzących krajobraz księżycowy.

Z jakichś powodów kraterzy te są płytkie i zgrupowane na określonych obszarach powierzchni księżyca.

Jedną z przedstawionych w ostatnich latach teorii wydaje się wyjaśniać wiele spośród dotychczas niezgłębionych tajemnic Księżyca. Teoria ta została opracowana przez dwóch wybitnych uczonych radzieckich: Michaiła Wasina i Aleksandra Szczerbakowa i przedstawiona w książce „Księżyc – nasz tajemniczy pojazd kosmiczny”. Przyjmuje ona, że Księżyc w ogóle nie jest naturalnym satelitą Ziemi, lecz stanowi wydrążoną w środku konstrukcję, zbudowaną przez jakąś wysoko rozwiniętą cywilizację, która wprowadziła go na orbitę okołozemską, jako sztucznego satelitę, w nieokreślonym czasie dalekiej przeszłości.

Ta zaskakująca idea szokuje w pierwszej chwili, ale zanim wydamy na nią wyrok skazujący, zbadajmy niektóre spośród kłopotliwych problemów, jakie owa śmiała i niekonwencjonalna teoria rozwiązuje.

Naturalnie, jeśli Księżyc został sztucznie wprowadzony na orbitę okołozemską, to wyjaśnienie jego prawie doskonale kołowej orbity staje się zupełnie oczywiste, podobnie jak fakt, iż orbita ta nie przebiega w płaszczyźnie równikowej Ziemi, odmiennie od wszystkich innych księżyców istniejących w naszym układzie słonecznym.

Rzucającą się w oczy cechą powierzchni Księżyca jest istnienie na niej mórz. Stanowią one wyraźne, jasne, płaskie powierzchnie prawie pozbawione kraterów; niemal wszystkie morza znajdują się na zachodniej części Księżyca, skierowanej ku Ziemi. To właśnie przelatując nad niektórymi z tych mórz, wyprawa Apollo 8 odkryła obecność maskonów, stacjonarnych pól grawitacyjnych, tak silnych że zakłócały one tory sond okołoksiężycowych. Ten fakt oraz wyliczony ciężar właściwy Księżyca i analiza jego ruchu, przeprowadzona przez Gordona McDonalda z NASA, wydają się wskazywać, że Księżyc nie jest ciałem homogenicznym, co oznacza, iż zachowuje się on bardziej

jak wydrążona w środku kula, niż jak jednolite ciało niebieskie. Inne, ostatnio odkryte fakty wydają się wspierać tę hipotezę. Przede wszystkim istnieje po drugiej stronie Księżyca ogromne wybrzuszenie na jego powierzchni, tak wielkie, że mogłoby ono wywołać powstanie niezrównoważonych sił w obrębie księżycowej masy. Jednakże wpływ tej wypukłości jest skompensowany jakimiś zmianami w rozkładzie gęstości wnętrza Księżyca. Sam fakt, że wybrzuszenie to znajduje się po przeciwnej stronie niż oddziaływanie Ziemi, jest jeszcze bardziej intrygujący. Czyżby owo wybrzuszenie zostało spowodowane jakimiś ogromnymi przyspieszeniami, które działały na Księżyc?

Ciekawe wyniki otrzymano także w rezultacie sejsmograficznych eksperymentów przeprowadzonych podczas lotu Apollo 13. Okazało się, że zderzenia lub wstrząsy na powierzchni Księżyca dawały nigdzie przedtem nie spotykane sygnały, które zaczynały się od małych fal, a następnie powoli narastały, aby po długim okresie osiągnąć maksimum. W gruncie rzeczy, kiedy trzeci człon rakiety Apollo 13 spadł na Księżyc, cała powierzchnia srebrnego globu, aż do głębokości 40 kilometrów, drgała prawie trzy i pół godziny. Jeden z pracowników naukowych NASA skomentował ten fakt w następujący sposób: „Księżyc zareagował jak wielki, pusty w środku gong”.

Tytan, cyrkon, itr, beryl. Te słowa zwracają uwagę, kiedy czyta się wyniki, przeprowadzonej przez S. Ross Taylora, analizy chemicznej próbek skał księżycowych. Raport wskazuje, że te rzadkie pierwiastki występują na powierzchni Księżyca w dużych ilościach, znacznie większych niż w ziemskiej litosferze i bardzo przekraczają średnią ich zawartość procentową we wszechświecie, wszystkie one, znane czasami pod zbiorową nazwą „pierwiastków ogniotrwałych”, są niezastąpionymi materiałami budowy antykorozyjnych, odpornych na działania wysokich temperatur, kadłubów rakiet kosmicznych.

Zaskakujące było również to, że wiek skał księżycowych, oceniony na podstawie rozpadu promieniotwórczego, wyniósł od 5

do 7 miliardów lat, zaś w niektórych próbkach osiągał aż około 20 miliardów lat, podczas gdy wiek naszego układu słonecznego, a więc i Ziemi, ocenia się zaledwie na 4,6 miliardów lat. Ponadto w próbkach skał księżycowych odkryto kilka nowych pierwiastków i minerałów, które w ogóle nie występują w skorupie ziemskiej, nie mówiąc już o obecności stosunkowo wysokich stężeń niektórych radioaktywnych izotopów szeregu uranu i toru. Te ostatnie w gruncie rzeczy mogły powstać tylko w wyniku eksplozji jądrowych.

Wszystkie wyprawy Apollo znajdowały także na powierzchni Księżyca duże ilości substancji szklistych (np. Apollo 17 przywiózł szkło pomarańczowego koloru pochodzące z krateru Shorty). William C. Phinney, kierownik zespołu badawczego w Centrum Lotów Załogowych NASA w Houston. Podczas konferencji prasowej, jaka miała miejsce w styczniu 1973 roku, powiedział: „Nie potrafię sobie wyobrazić, w jaki sposób kawałki pomarańczowego szkła stanowić mogą rezultat działalności wulkanicznej”. A przecież na ziemskich terenach doświadczalnych, na których przeprowadzano próbne wybuch jądrowe, takie odłamki kolorowego szkła do rzadkości nie należą.

Wyniki badań księżycowych skał wprowiły w zakłopotanie tych uczonych, którzy wierzyli, że Ziemia i Księżyc utworzone zostały z tego samego pierwotnego obłoku kosmicznego pyłu, lub że kiedyś w zamierzchłej przeszłości Księżyc stanowił część Ziemi, a później został wyrzucony na orbitę w wyniku jakiegoś kataklizmu.

Autorstwo: Aleksander Mora

Źródło: Historyk.republika.pl